

Prowadzeni w ciemność

(Driven to darkness)

By David Wilkerson

„A co dotyczy zakonu i objawienia: Jeżeli tak nie powiedzą, to nie zabłyśnie dla nich jutrzienka. I będzie wędrował po niej utrapiony i zgłodniały (...), a gdy spojrzy na ziemię – oto trwoga i pomroka, straszna ciemność i nieprzenikniony mrok. [dosłowne tłumaczenie z angielskiego: i będą prowadzeni w ciemność].” (Iz 8:20-22)

Wczoraj wieczorem byłem na festiwalu muzyki chrześcijańskiej. Nigdy nie zapomnę tego, co tam zobaczyłem, było to doświadczenie dosłownie rozdzierające serce. Po wyjściu z koncertu przez wiele godzin płakałem i jęczałem w Duchu czując gniew świętego Boga płonącego przeciwko temu, co zobaczyłem.

Poszedłem na ten festiwal ponieważ „artysta”, który tam wczoraj występował kilka godzin przed występem przyszedł do mojego biura płacząc i mówiąc, jak bardzo kocha Jezusa, jak bardzo jest szczery i chce nauczyć się więcej o świętości. Powiedział, że poruszyły go moje kazania, które czytał. Jego słowa brzmiały właściwie – jego postawa wydawała się unizona. Na jego prośbę poszedłem posłuchać jego i całej grupy, ponieważ zapewniał mnie, że nie będę zgorszony.

Moje serce jest teraz nakierowane na ogromne potrzeby ludzkie w Nowym Jorku, a moja wielka troska dotyczy ratowania zgubionych dusz od narkotyków, alkoholu i opętania demonicznego. Nie chciałem więcej wdawać się w dyskusje na temat rock and rolla, heavy metalu, i punk rocka w kościele. Czułem, że powiedziałem wystarczająco dużo w tej sprawie i powiedziałem tak temu muzykowi, gdy siedział w moim biurze. Pomodliliśmy się razem i uściskałem go, gdy opuszczał mój gabinet.

Wczoraj wieczorem poszedłem tam z otwartym sercem, pełnym miłości i współczucia – dla tego muzyka, dla wszystkich chrześcijańskich muzyków, a w szczególności dla trzech tysięcy młodych ludzi obecnych na festiwalu. Rozpoczęto dwiema pieśniami uwielbienia, po czym uważnie słuchałem świadectwa tego muzyka, gdy opowiadał, czego Chrystus dokonał w jego życiu. Żaden kaznodzieja nigdzie nie mówił z większym przekonaniem i szczerością. Słowa były właściwe. Mówił o oddzieleniu, o posłuszeństwie Jezusowi, o zdobywaniu dusz, o modlitwie, o świętym małżeństwie (był żonaty), o prowadzeniu świętego życia. Kiedy on mówił, modliłem się „Drogi Panie, być może źle oceniłem tego muzyka i jego zespół hardrockowy. Być może Ty czynisz coś nowego, używając muzyki, którą preferują bezbożni, by ich zdobyć – aby przyciągnąć ich uwagę, aby można było im służyć. Panie, chcę radować się słysząc, jak jesteś głoszony, w każdy sposób, przez dowolną grupę, jeśli tylko Ty tam jesteś, jeśli Twój Święty Duch to błogosławi.”

Zastanawiałem się poważnie, czy moje wywody o „diabelskiej muzyce” w domu Bożym nie były staromodnymi uprzedzeniami lub zwykłym przejawem mojej niechęci wobec muzyki rockowej. Może niepotrzebnie robiłem to całe zamieszanie? Jednak coś było nie w porządku. Było w moim sercu jakieś drgnięcie, które nie dawało mi spokoju. Rozmyślałem: Jeśli szatan się w tym zakamuflował, jeśli jest tu obecny jakiś zaczyn zła – zostanie on zdemaskowany. Szatan zawsze objawia się w taki czy inny sposób.

Nagle piosenkarz krzyknął do mikrofonu – „Jezus nadchodzi! Rozedrze niebios! Przygotujcie się!” – Piosenka była zatytułowana „Rozedrzeć niebios”. Nagle ze specjalnych maszyn wydobyły się kłęby dymu, rytm został przyspieszony do gorączkowego tempa, niesamowite światła zaczęły migać; muzycy stali na scenie jak upiory wynurzające się z mrocznego bagna. Było to upiorne, nawiedzone, dziwaczne. A tłum zaczął szaleć w upojeniu. Wydawało się, że bardzo im się to podoba. W czasie tego samego festiwalu występowała dzika grupa ze sterczącymi włosami i pomalowanymi twarzami. Skakali po scenie jak homoseksualne pawie.

Z początku nie mogłem uwierzyć w to, co widzę na scenie. Głośno powiedziałem: „To nie może być czynione na chrześcijańskim festiwalu – nie mogą tego zrobić mojemu Jezusowi! Ci ludzie nie mogą być tak ślepi – liderzy tej posługi młodzieżowej nie mogą być tak pozbawieni umiejętności rozróżniania! O, Boże – co się stało z Twoim kościołem, że jego liderzy, jego lud nie widzą zła w tym zgorszeniu?”

Nagle upadłem na ziemię, na plecy. Szlochałem, płakałem i jęczałem w duchu. Usiadłem i znów spojrzałem na scenę. Byłem przerażony tym, co zobaczyłem w Duchu. Widziałem demoniczne obrazy unoszące się ze sceny! Słyszałem jak szatan się śmieje. Śmieje się ze wszystkich ślepych rodziców, ślepych duszpasterzy, ślepej młodzieży, odstępczego kościoła. To była otwarta manifestacja satanistyczna, gorsza niż cokolwiek, co widziałem na ulicach Nowego Jorku.

Wstałem na nogi, dosłownie trzęsąc się z bojaźni przed Bogiem. Byłem palony uczuciem Jego świętego gniewu przeciwko takiej niegodziwości. Wpadłem między tłum krzycząc na cały głos – **Ichabod! (chwała Pana odeszła!) Ichabod!** Biegłem przez tłum, wywracając krzesła, płacząc, krzycząc na cały głos – „Ichabod! To jest diabelskie! Przestańcie! Bóg jest zasmucony!” Większość mnie ignorowała, prawdopodobnie uważali mnie za jakiegoś wariata. Wątpię, czy ktokolwiek wiedział, kim jestem. Muzycy mnie nie słyszeli, a tłum był zbyt ciasno ustawiony bym mógł dotrzeć w pobliże sceny. Chciałem dostać się do mikrofonu i wołać jak Eliasza: „To jest plugawienie stołu Pańskiego! Kim są wasi nauczyciele, że możecie być tacy ślepi, światowi, zwiedzeni!? Co to za bluźnierstwo?”

Nie umilknę w tej sprawie! Nie będę milczał, podczas gdy rzesze naszej chrześcijańskiej młodzieży są oszukiwane przez wilki w owczej skórze wypowiadające piękne słowa! Prawdziwa miłość wymaga ogłaszania prawdy.

Najbardziej rani mnie i najbardziej nie rozumiem tego, że ta grupa podobnie jak wiele innych, uczęszcza do kościołów zielonoświątkowych. Muzyk, o którym mówię, powiedział mi, że rzucił palenie, narkotyki, grzeszny seks oraz występy rockandrollowe, gdy został zbawiony. Obciął swoje długie, kobiece włosy, przestał się ubierać jak ekshibicjonista, a także zmienił całe swoje postępowanie. To pewien pastor zachęcił go kiedyś, aby „przestał być nudziarzem i zaczął używać rock and rolla do zdobycia młodzieży”. Sześćdziesięcioletni nauczyciel podróżuje z tym zespołem od czasu do czasu, by ich uczyć i utwierdzać w ich bezbożnych metodach. Według tego nauczyciela rock and roll „będzie wkrótce normalną muzyką we wszystkich zielonoświątkowych i ewangelicznych kościołach”.

Jest teraz środek nocy, a ja nie mogę spać! Nie mogę przestać wewnątrz szlochać. Jestem sam na sam z Bogiem w moim gabinecie, żarliwie prosząc Pana, by mi pokazał, co się tu dzieje, bo parę godzin wcześniej widziałem kilka tysięcy młodych chrześcijan z uniesionymi dłońmi. Myśleli, że widzą Chrystusa, gdy w rzeczywistości był to diabeł. Czy kościół, albo raczej to, co człowiek nazywa kościołem, jest tak odstępczy, że nie rozróżnia już zupełnie niczego? Czy Bóg już zrezygnował z tych, którzy uparcie

wprowadzają diabelskie praktyki do sfery uwielbienia? Teraz zastanawiam się: „Kto odważa się głosić takiego Jezusa, który przymyka oko na zwiedzenie? W jakże rażący sposób zmieniają naukę o Jezusie Chrystusie! Jakiego Jezusa oni głoszą?”

„Ale wy nie tak nauczyliście się Chrystusa” (Ef 4:20)

Oto co Paweł mówił w Liście do Efezjan. Ostrzegał ich, aby nie chodzili jak niektórzy „w próżności (pysze) umysłu swego” (Ef 4:17). Ostrzegał przed tymi, którzy nauczyli się Chrystusa w wypaczony sposób, ponieważ ich zrozumienie zostało przytępione. Byli „dalecy od życia Bożego przez nieświadomość, która jest w nich, przez zatwardziałość serca ich.” (Ef 4:18)

Jakiś nauczyciel, jakiś pasterz, źle nauczył ich Jezusa Chrystusa. Chrystus, którego oni poznali, to nie Chrystus Boży, Pan świętości, mistrz czystości. Choć mówią tak słodko o Jezusie, płaczą, gdy wspomina się Jego imię i opowiadają o głodzie chodzenia ścieżkami Chrystusowymi – Paweł mówił o nich, że „mając umysł przytępiony, oddali się rozpuście, dopuszczając się wszelkiej nieczystości z chciwością.” (Ef 4:19)

Oto co widziałem ostatniego wieczoru na festiwalu muzycznym: grupę muzyków będących zwodzicielami, prowadzącymi wielu młodych ludzi prosto w ramiona szatana za pomocą gładkich słówek o Jezusie i świętowaniu przebaczenia. Później, z trudną do pojęcia energią ciała oraz cielesną chciwością kładli znak zgody na pogaństwo wziętym wprost ze skarbca diabelskiego. Mówili oni swoją muzyką i światowym, ohydny występem, że można połączyć Jezusa i śmieci tego świata. Mieli dwie maski – jedna z nich to ludzie podążający szczerze za Panem, a druga to klauni podczas występu. Z twarzami wzniesionymi do Boga, przeklinali Boga swoimi bluźnierczymi kpinkami. Izajasz prorokował o takich „... będzie przeklinał swojego króla i swojego Boga, i spoglądał w górę” (Iz 8:21 B). To, co oni głoszą i to, co robią, to dwie różne ewangelie.

Oni zostali zwiedzeni i w konsekwencji sami są zwodzicielami. Oni się źle nauczyli Chrystusa. Zostali oszukani, zmanipulowani i okłamani! Powinni byli mieć pastora albo nauczyciela z wystarczającą umiejętnością rozróżniania od Ducha Świętego, z wystarczającym poświęceniem prawdziwemu i świętemu Panu, aby ich ostrzec, aby pokazać, że Bóg nie znosi życia według starego człowieka i trzymania się starych, cielesnych dróg. Dlaczego ich pasterze nie spostrzegli, że ci młodzieńcy chodzili w niewiedzy i duchowej ślepoty, nie rozumiejąc prawdziwych wymogów Chrystusa? Dlaczego ich chciwość nie została pokonana – nie tak bardzo chciwość pieniędzy i sławy, lecz chciwość, która nie pozwala ustąpić myślom, które ich niegdyś prowadziły do narkotyków i pustki? To wszystko teraz wychodzi – te grupy upadają na prawo i lewo, wracają do świata, do kokainy, do zwariowanych fanek – stając się obłudnikami i ewangelicznymi fałszerzami. Ich pasterze tak łatwo dają się oszukać, ponieważ są ślepi na każdy możliwy sposób. Paweł dobrze to ujął: „bo to nawet wstyd mówić, co się potajemnie wśród nich dzieje” (Ef 5:12). Ta muzyka, którą wykonują, prowadzi ich z powrotem w ciemność.

Prawdopodobnie jest już za późno! Oni odrzucili napomnienia proroków i stróżów rzeczywiście nauczających prawdy. Są oni jak ci, przed którymi ostrzega Paweł, którzy to stali się tak zgubieni w duchowej niewiedzy i ślepoty, że bezpowrotnie zatracili duchowe rozeznanie. Upewnili się w swych światowych ścieżkach! Są tak ślepi, że myślą, iż czczą Chrystusa i błogosławią tłumy młodzieży, do których kościół „nie może dotrzeć”.

Kaznodzieje niepotępiający grzechu prowadzą to pokolenie w ciemność

„...będą prowadzeni w ciemność.” (Iz 8:22 – dosłowne tłumaczenie z ang.)

Winą obarczam łechcących ucho, niepotępiających grzechu pasterzy. Ci pasterze będą kiedyś musieli stanąć przed sędziowskim tronem Chrystusa i odpowiedzieć – nie tylko za muzyków pozostających pod ich opieką – ale za wszystkich młodych chrześcijan, których skrzywdzili i zniszczyli. Oświadczam bez cienia wątpliwości, że tchórzliwi kaznodzieje, ci, którzy chcą być kochani i szanowani raczej niż odrzuceni za głoszenie prawdy, prowadzą to pokolenie w głęboką duchową ciemność.

Nie mielibyśmy w naszych kościołach pokolenia odstępczej, miłującej przyjemności, myślącej na sposób światowy młodzieży, która nawet nie zna przykazań świętego Chrystusa – gdybyśmy mieli bardziej świętych, odważnych kaznodziejów i ewangelistów, którzy mogliby głosić i nauczać prawdy Chrystusa w czystości i autorytecie.

Nie kieruję oskarżenia do wszystkich kaznodziejów i nauczycieli – dzięki Bogu za tych kilku, którzy wciąż nie ulegają tłumowi i nie idą na kompromis w celu osiągnięcia mierzonego liczbami sukcesu. Być może młodzież nie chce teraz słuchać tych z nas, którzy wołają przeciwko ich pożądaniu tego świata, ale kiedy zacznie nadchodzić sąd, zwrócą się do głosicieli świętości po pewne słowo od Boga.

Syjon został zbrukany, a obcy są wychwalani w domu Bożym – przez ślepych, idących na kompromis, pozbawionych duchowego rozeznania liderów. Zło nazywają dobrem i lekko traktują radę sprawiedliwego Boga. Serca się zatwardzają, uszy przestają słyszeć, a oczy widzieć – ponieważ pycha, ciało i bezbożna rozrywka zasmucają Ducha Świętego tak, że opuszcza swoją świątynię.

Izajasz ostrzegał: „...zgnije ich korzeń,... gdyż odrzucili zakon Pana Zastępów i wzgardzili słowem Świętego Izraelskiego. Przeto zapłonął gniew Pana przeciwko jego ludowi...” (Iz 5:24-25).

Piekło musi być zachwycone widokiem pastorów nie tylko ulegających niemoralnym standardom muzyki młodzieżowej, ale wręcz promujących to, co tylko demony powinny promować! Kto zaprasza te światowe zespoły na koncerty do kościoła? Kto zachęca młodzież do akceptowania diabelskiej muzyki? Kto wyśmiewa ewangelistów, proroków i stróżów, którzy nawołują przeciwko temu? Kto zamieszcza to w radio i telewizji i kto promuje koncerty i festiwale, które upadły do rangi wizytówek szatana?

Dwudziestowieczny Słownik Webstera definiuje rozpustę jako „porzucenie uwielbiania Boga na rzecz wywyższania bałwochwalstwa”. Rozpustnik to ktoś, kto to czyni lub promuje. Każdy duchowy lider, który promuje to bałwochwalcze porzucenie prawdziwego uwielbienia, jest w rzeczy samej rozpustnikiem. Paweł stwierdza z naciskiem, że „żaden rozpustnik albo nieczysty, lub chciwiec, to znaczy bałwochwalca, nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym.” (Ef 5:5). Młodzi ludzie! Nie słuchajcie rozpustników, ale apostoła Pawła, który ostrzegał: „Niechaj was nikt (nawet kaznodzieje) nie zwodzi próżnymi (pustymi) słowy, z powodu nich bowiem spada gniew Boży na nieposłusznych synów. Nie bądźcie tedy współnikami ich.” (Ef 5:6-7)

Karćcie ich!

„I nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie” (Ef 5:11)

Każde duchowe dzieło, które jest zabarwione najmniejszą nawet odrobiną ciemności Bóg nazywa bezowocnymi uczynkami! To demaskuje wielkie kłamstwo szatana promowanego przez zwolenników muzyki „nowej fali”, którzy argumentują: „Ale to nie może być z diabła. Spójrz na te wszystkie zbawione dzieciaki! Posłuchaj ich cudownych świadectw. Oni naprawdę docierają do młodzieży – wielu jest zbawianych. Mówią w sposób zrozumiały dla młodych. W ten sposób wywyższają Chrystusa”.

Bóg nigdy nie osądzał dzieła po rezultatach. Nikt nie ma więcej nawróceń niż muzułmanie. Żaden kościół nie jest bogatszy niż Watykan. Świadkowie Jehowy uważają, że zdobywają rzesze dla Chrystusa.

Bóg osądza wszystko poprzez światło! Czyli poprzez to, na ile Boże, na ile podobne do Chrystusa coś jest, na ile jest jasne, czyste i przejrzyste. On odrzuca i wypłuka ze swych ust wszystko, co jest choćby po części ciemnością. Jan zobaczył święte miasto zstępujące z nieba od Boga, mające chwałę Boga. To jest święty lud, oblubienica przyozdobiona i przygotowana dla Oblubieńca. Jej główną cechą jest ta: „blask jego podobny do blasku drogiego kamienia, jakby jaspisu, lśniącego jak kryształ.” (Obj 21:11)

Wszystko, co jest z Boga, jest czyste jak kryształ! To jest świętość tak czysta, że aż przezroczysta, jak czysty kamień jaspisu. Wszyscy ci, którzy są zaliczeni do świętego Syjonu, Nowe Jeruzalem zstępujące od Boga – oni wszyscy wkroczyli w światło. Nie ma w nich żadnej ciemności – zostali przeniesieni do Jego światłości! Chodzą w świetle, nienawidzą ciemności, karzą ją, gdziekolwiek się pojawia. Wróg wszedł w kręgi religii, aby zniszczyć to, co jest czyste i jasne przez wprowadzenie elementu pogańskiego, który tworzy cień lub powłokę. Jeśli Szatan może zaszczyć choćby najmniejszy błąd lub zacytować złą, wówczas wie, że Duch Święty wycofa się z powodu zasmucenia. Z tego powodu żadna mieszanina, żaden cień pogaństwa nie może być dozwolony w kościele Chrystusa.

Biblia mówi również o tym, że każde nasienie wydaje owoc według swego rodzaju (1 Moj 1:12). Złe nasienie wyda zły owoc, często nierozpoznany aż do czasu dojrzewania. Rockandrollowi „prorocy” tego pokolenia wydają nasienie według swego rodzaju – nasienie, które pewnego dnia przyniesie owoc, który zwiędnie i obumrze. Juda mówi o tym wyraźnie: „Oni ...tuczą siebie samych, (są) chmurami bez wody unoszonymi przez wiatry, drzewami jesiennymi, które nie rodzą owoców, dwakroć obumarłymi, wykorzenionymi” (Jud 1:12). A co z tymi dobrze brzmiącymi świadectwami, ze szczerymi i przekonywującymi kazankami? Paweł ma odpowiedź: „A proszę was, bracia, abyście się strzegli tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce, którą przyjęliście; unikajcie ich. Tacy bowiem nie służą Panu naszemu, Chrystusowi, ale własnemu brzuchowi, i przez piękne a pochlebne słowa zwodzą serca prostaczków.” (Rz 16:17-18)

Ach, jak bardzo Boży ludzie potrzebują umiejętności duchowego rozróżniania! Wszędzie aż się roi od ogromnych zwiedzeń, nie tylko w związku z młodzieżową muzyką rockową i punkową, lecz również z propagowanymi obecnie nowymi formami uwielbienia i oddawania Bogu chwały. Niektóre z nich narodziły się z Ducha Świętego, ale wiele z nich narodziło się z ciała – i tylko ci, którzy chodzą w świetle widzą różnicę.

Dzisiaj w naszym kraju mamy przebudzenie uwielbienia i chwały, a także duży nacisk na modlitwę, wstawiennictwo oraz nowe objawienie. Bez wątpienia jest coraz więcej chrześcijan, którzy stoją w wielkich zgromadzeniach przez godzinę lub dwie śpiewając i głośno wychwalając Boga. Jest radość, śmiech, klaskanie, podnoszenie rąk, taniec – nigdy wcześniej w nowoczesnym świecie nie było większego okrzyku w obozie!

Dzięki Bogu za tych w obozie, którzy czczą Go w Duchu i w prawdzie, którzy wnoszą czyste ręce i mają czyste serca. Ci, którzy przychodzą przed Jego świętość ze złamanym sercem i skruszonym duchem. Jeśli chodzą w świętości, drżą na słowo Boże, są pokutujący i wolni od więzów grzechu – jest to chwalebna i miła Bogu ofiara. Bóg zaprawdę mieszka w chwałach swego ludu – lecz tylko, gdy ten lud chodzi w rzeczywistej prawdzie.

Lecz jest okrzyk płytki i bez znaczenia!

Jest okrzyk zwycięzcy i jest okrzyk bałwochwalcy – a my musimy umieć rozpoznać różnicę. Pan rozkazał Mojżeszowi: „Zejdź na dół, gdyż sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Rychło zeszedł z drogi, jaką im nakazałem. Zrobili sobie cielca ulanego, oddali mu pokłon, złożyli mu ofiarę i mówili: To są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej.” (II Moj 32:7-8)

Kiedy Mojżesz i Jozue zbliżyli się do obozu Izraela, Jozue usłyszał „odgłos okrzyków ludu” (wers 17). Ale to nie był okrzyk tych, którzy pokonali wroga. Mojżesz, prawdziwy pasterz, który dopiero co odszedł sprzed oblicza Bożej świętości mógł z łatwością rozeznaczyć, że ten wielki okrzyk pochodzący z ust wybranego przez Pana ludu był nieczysty. Coś było strasznie nie tak – nie współbrzmiało to z Bożą świętością. Mojżesz powiedział: „Nie jest to odgłos okrzyków po zwycięstwie, nie jest to odgłos okrzyków po klęsce, lecz słyszę odgłos śpiewu.” (II Moj 32:18)

To wszystko było płytkim hałasem bez znaczenia – ale także czymś obrzydliwym w uszach świętego Boga. Nie mieli prawa śpiewać. Ich serca pożądały fałszywego bożka. Oddali się przyjemności i zabawie. Stali przed złotym cielcem i w imieniu Pana składali ofiary całopalne. „Usiadł lud, aby jeść i pić. Potem wstali, aby się bawić...” (II Moj 32:6).

Dostałem wiele listów od chrześcijan, o których wiem, że przeszli przez szkołę Chrystusa. Przeszli przez wiele cierpień i duchowych walk do miejsca w Bogu, gdzie już nic się nie liczy oprócz poznania Go w pełni. Doświadczyli tak wielkiego głodu Boga, że zaczęli pragnąć Boga „jak jeleń źródła wody”. Mówią mi, jak bardzo obco czuję się w tych wielkich zgromadzeniach, gdzie rozlega się okrzyk w obozie. To wszystko wygląda dobrze i zewnętrznie brzmi dobrze. Ale nie mogą brać w tym udziału, gdyż rozeznają, że coś u podstaw jest nie tak. Nie potrafią nawet tego wyjaśnić – Duch Boży w ich wnętrzu nie pozwala im brać w tym udziału. Oni rozeznają pewien rodzaj niewysłowionej ciemności – coś subtelного, lecz złowrogiego, w tej cielesności towarzyszącej śpiewowi, okrzykom i tańcom. To jest prawie zbyt profesjonalne, namacalne, cielesne. Wychodzą, myśląc: „Czy to tylko ja? Czy to ze mną jest coś nie w porządku? Czy jestem zbyt osądzący? Dlaczego nie czuję się dobrze pośród tego śpiewu i tańców?”

Ci, którzy wkroczyli w światło łatwo mogą rozpoznać cień ciemności. Nie dadzą się nabrać na fałszywe okrzyki, fałszywe tańce, fałszywe uwielbienie lub fałszywe modlitwy.

Prawdziwi święci na Syjonie weselą się z drżeniem (Ps 2:11). Wiedzą, że radość należy tylko do tych, którzy są „prawego serca” (Ps 97:11 B). Mogą śpiewać i tańczyć, gdy Duch ich pobudzi, ale wraz z Dawidem mogą powiedzieć: „Słyszysz to Syjon i raduje się, I weselą się córki judzkie z powodu sądów twoich, Panie!” (Ps 97:8). Święci na Syjonie radują się w Panu i wysławiają święte imię jego. (Ps 97:12)

Żadnego punka, rocka, fałszywych okrzyków oraz fałszywego wychwalania dla chodzących w świetle. Oni chwalą Go jednocześnie za Jego dobroć oraz z bojaźni przed Jego wielkim i strasznym imieniem.

„Pan jest królem, drżą ludy, Siedzi na cherubach, ziemia się chwieje. Wielki jest Pan na Syjonie i wyniesiony nad wszystkie ludy. Niech wielbią imię twoje wielkie i straszne (napawające trwogą); On jest święty!” (Ps 99:1-3)

